

**Pukarzewscy, h. Śreniawa.** Właściciele **Pukarzowa**, gdzie posiadali niewielki gródek, którego ślady w postaci tzw. "kopca" istnieją do dzisiaj. Znamy dwóch przedstawicieli tej rodziny - **Pawła i Andrzeja**, którzy żyli w pierwszej połowie XVI w. Wg niepotwierdzonych informacji Andrzej Pukarzewski w geście ekspiacji za zamordowanego brata, fundował kościół parafialny w Maluszynie. Wiadomo skądinąd, że **Pukarzewscy** byli posiadaczami obok **Pukarzowa**, także **Maluszyna, Cieletnik** i miasteczka **Kamińska** w przedrozbiorowym powiecie radomszczańskim. W tymże **Kamińsku, w 1521** roku Andrzej Pukarzewski był opiekunem kościoła i parafii (*Akta dotyczące erekcji kościoła parafialnego w Kamińsku, erekcji mansjonarz i prepozytury 1538 przez Jakuba Przerębskiego kasztelana sieradzkiego*).

**Andrzej Pukarzewski** był pod koniec panowania **Zygmunta Starego**, dworzaninem królewskim, prawdopodobnie sekretarzem królewskim. Należał do osławionej grupy "opilców i oźralców" (*bibones et comendones*). **Łukasz Górnicki (1527 - 1603)**, również dworzanin królewski, autor "**Dworzanina polskiego**" (1566), uwiecznił tę postać. Zamieszczone niżej fragmenty pochodzą z wyżej wymienionego dzieła: "Takowych tedy żartów albo kunsztownych posług (acz niezawdy tak trefnych) u dworu siła bywa, ale to są najforemniejsze, które człowieka z przodu nakarmią strachu, a potem wszystko się w śmiech a krotocwilę obróci, jako wzajem Skotnicki Lula z Pukarzewskim, zacni dworzanie króla strego, uczynili sobie, co oto tak było: Pukarzewski prosił na wieczrą Skotnickiego i był mu tak rad, że go i od rozumu odpoił, takż już na nogach stać nie mógł, sługi jego jedne do gospody odprawił, drugie pozamykał a pana tak śpiącego kazał sługom swym nieść do jednego sklepu już na to nagotowanego i tam kazał go wsadzić w łańcuch i w pęta i zamknąć kilkiem kłotek, straż u drzwi przystawiwszy. Skotnicki, iż był okrutnie pijan, jeszcze k temu na wiatr wyniesiony, kęs jeden onego nie czuł. Owa przespawszy kilka godzin jako umarły, ocknie się naddniem i woła: Cóż się dzieje, ki mie diabeł tak wsadził? Przebóg, gdzieżem? A jest tu kto, ozwi się, proszę! Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano, pocznie znowu wielkim głosem wołać: Jest tu kto, przebóg cie proszę, ozwi mi się! Dopiero się straż nauczona odezwiała, mówiąc: Awom ja sam z drugimi, a czego chcesz? Rzecz zasię Skotnicki: A ty ktoś, miły bracie? Odpowie mu: Straż nad tobą, abyś się nie wywał. Zaś Skotnicki powie: A prze cie Pana Boga proszę, któż mnie to i prze którą przyczynę w te żelaza wsadził? Odpowie straż: A wierę nie wiesz? dowiesz się, gdy cie we dnie na plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czas Panny Maryej - i, pomilczawszy trochę, rzecze zaś: Ale, mój najmilszy bracie, prze cie Boskie miłosierdzie proszę, wdy mi powiedz, com uczynił, bo ja, na Bog ci to żywy przysięgam, nie wiem, ani pomnię, abym co namniej przeciwko komu wystąpił. Straż zasię tak powiedziała: Aza nie pomnisz, żeś pocziwiał dzieweczkę zgwałcił i ojca jej, gdyć jej wziąć bronił, zabił? Skotnicki dopiero krzyknie: A niestetyż narodziwszy się mnie na ten świat! a bezecne pijaństwo, do czegożeś ty mnie przywiodło, iż oto marnie a sromotnie garło dać muszę? Czemużeś ty mnie radziej, miły Panie, w onych potrzebach, gdzie bywał, zginąć nie dał, iżbych był nigdy na katowskie ręce nie przychodził. Ha, Pukarzewski przyjacielu, przesiądźcie mi twego wina! aby cię było pirwej w sztuki zsiekano, niżem ja do twej gospody iść pomyślił! Ach, nędzni moi przyjaciele, to teraz ze mnie weźmiecie cześć; dlategoście mnie jednak byli do dworu wyprawili, abych was tą zmazą i wieczną sromota pocieszył. Owa tego lamentu było z pół godziny, nakoniec jął pytać straż: A moi mili braciszkwie, wiele was tu mnie strzeże? Odpowiedział mu iny już z onej strażi, a nie ten, co pirwej: Sześć nas tu - prawi. A Skotnicki zaś: Kiedyby jeden z was chciał uczynić to miłosierdzie nade mną, a iść po którego mego sługę. Odpowiedziano mu: A co mniemasz, aby ci wolni byli; w takowemżęć więzieniu sa, jako i ty. A Skotnicki znowu: A nieszczęsny ja człowiek, czegożem ja to doczekał! Takę po długim siebie przekinaniu uprosił jednego z nich, iż szedł, gdy dzień poczęło, po pana Kaspra Maciejowskiego, który o wszystkim wiedział i był pogotowiu; a ten dopiero, kiedy przyszedł z drugimi towarzyszami, poprsawił tak dobrze, iż nieborak Skotnicki ledwe nie umarł od strachu. Aż wdy nakoniec zlitowali się nad nim, a wrzeczy to do tego to do wego pana śląc o przyczynę, przywiedli rzecz k temu, iż na ślubie z więzienia wyszedł, a przednywać miał stronę, na oczy królewskie - aż - przednawszy - nie przychodząc; a jeśliby strona jednać nie chciała, tedy do takowegoż zaś więzienia wrócić się miał. W tym, gdy za łaskawe staranie [panu Maciejowskiemu] dziękować począł, strzymać dalej śmiechu druzi nie mogli; rzecz się wszytka odkryła. Skotnicki mimo strach, którym go dobrze było nakarmiono, jeszcze się długo wstydzic musiał, gdy to ten, to ów łańcuch a pęta wspominał. Więc iż go tym często drażniono, często też i on o tym myślił, jakoby ten żart Pukarzewskiemu oddał" - cyt. za Ł. Górnicki, Dworzanin polski, opracował S. Pollak, BN I, nr 109, s. 222 - 225.

**Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa**  
Przygody pana Pukarzewskiego na dworze Zygmunta Starego

---

Nb. Skotnickiemu udało się po roku zwabić podbitego Pukarzewskiego do siebie i też odpowiednio odpłacić za uczyniony żart.